Nal. poczt. opł. rycz.

NASZA PRACA

TYGODNIK PARTJI PRACY WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO

Nr. 4. Kraków, 13 marca 1927. Rok I.

Prenumerata roczna . . . Zł. 8·—
„ półroczna . . „ 4·—
„ kwartalna . . „ 2·—

Cena jednego egz. 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, Rynek Gł. 39, III p.
Lokal Partji Pracy.
Telef. 3333. Konto czek. P. K. O. 406.700.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. jednołam. przed tekst. Zł. 0·70
„ „ „ „ w tekście „ 0·50
„ „ „ „ na ost. str. „ 0·35

Rozważania nad projektami zmiany sejmowej ordynacji wyborczej.

(A.) Kadencja obecnego sejmu kończy się za kilka miesięcy, wobec czego tak rząd jak i społeczeństwo stanie wobec ważnego problemu nowych wyborów. Od kilku tygodni w publicystyce politycznej oraz w sferach politycznych daje się zauważyć pewne podniecenie i rozgorączkowanie na tle rozwiązania tego problemu. Wszystkie już niemal dzienniki omawiają to zagadnienie, które wobec sytuacji politycznej w Polsce jest o tyle skomplikowane, że znaczny odłam społeczeństwa łączy przeprowadzenie wyborów ze zmianą ordynacji wyborczej.

O ile można się na razie zorjentować w powodzi licznych enuncjacji i artykułów dziennikarskich społeczeństwo podzieliło się na dwa obozy — jeden, który pragnie utrzymać w całości dotychczasową ordynację wyborczą, i na jej zasadach przeprowadzić wybory, drugi, który pragnie zmiany tej ordynacji tak, aby wybory zostały przeprowadzone na zmienionych, ulepszonych zasadach. Wszystkie zatem zainteresowane czynniki zajmują lub zajęły już w sprawie zmiany ordynacji wyborczej stanowisko, a tylko jeden czynnik, najważniejszy, ale zato najbardziej świadomy odpowiedzialności, która ciąży na nim w tym całym problemie, t. j. rząd, milczy, ograniczając się na razie jedynie do wysłuchiwania opinji prasy i opinji klubów parlamentarnych.

Z ręką na sercu trzeba jednak przyznać, że enuncjacje te nie są ciekawą literaturą, a tem większą zaprawiają goryczą, że wszelkie zmiany czy t. zw. ulepszenia ordynacji wyborczej pojmowane są pod kątem „partyjnictwa“, pod kątem utrzymania lub ewent. powiększenia stanu posiadania poszczególnych stronnictw, a nie na płaszczyźnie interesu państwa, który jedynie i wyłącznie winien być miarodajny przy rozważaniu tej kwestji. I dlatego też już teraz, w tem stadjum dyskusji publicznej, oczy państwowo myślącej części społeczeństwa widząc nicość i jałowość dotychczasowych poczynań stronnictw, zwracają się z zaufaniem do obecnego rządu, który jak to widać już coraz dobitniej, będzie w tem morzu pomysłów musiał znów sam ująć ster, aby pożeglować we właściwym kierunku. I to może jest też jednym z powodów obecnego milczenia „do czasu“ naszego rządu.

Ponieważ w każdej ordynacji wyborczej najważniejszą rolę odgrywają „przymiotniki“, przeto chcąc zająć należyte stanowisko wobec zamierzeń i projektów zmiany, należy przedewszystkiem zanalizować i odważyć wartość każdego z nich.

Konstytucja nasza, która przewidziała rządy parlamentarne, postanawia w art. 11, że sejm składa się z posłów, wybranych na lat 5 w głosowaniu powszechnem, tajnem, bezpośredniem, równem i stosunkowem.

Ten bukiet przymiotników wyborczych, będący „zdobyczą“ państwa demokratycznego, ma to do siebie, że kolor każdego z kwiatów w tym bukiecie ma inne zabarwienie i gdzieindziej, oraz w innej porze został zerwany i do bukietu włączony. Kwiaty te jakkolwiek wszystkie są jeszcze świeże, to jednak co do niektórych z nich chcą pewne ugrupowania widzieć już pewien

przekwit, i pragną je usunąć lub zastąpić innemi, bardziej świeżemi.

Przechodząc po kolei poszczególne przymiotniki wyborcze musimy zauważyć, że niektóre z nich odnoszą się raczej do pewnej tylko formy czy też t. zw. techniki wyborczej, podczas gdy inne są rzeczywiście istotne i pełne treści; jedne z nich są nowszego pochodzenia i nie weszły jeszcze w zupełności w krew i mózg społeczeństwa, drugie są starsze i dawniejsze, i dzisiaj już są tak rozumiejące się same przez się, że przyjęcie i stosowanie ich nie może ulegać dyskusji. Przy omawianiu prawa wyborczego nie należy nigdy zapominać, czy uważa się je za prawo indywidualne, należące każdemu człowiekowi, jak tego wymaga zasada równości wobec prawa, czy też uważa się je za funkcję społeczną, którą należy tak ukształtować, aby stąd wynikły jaknajlepsze skutki społeczne, a przezto i korzyści dla państwa; w tym ostatnim wypadku decydować będzie o ukształtowaniu prawa wyborczego przedewszystkiem rzeczywistość i interes państwa, a nie doktryna i abstrakcja, przy zastosowaniu którego państwo zostaje podzielone na okręgi terytorjalne, a w granicach danego okręgu wszyscy mają po jednym równowartościowym głosie.

Równego prawa wyborczego dzisiaj nikt już kwestjonować nie może, albowiem w żadnym z państw cywilizowanych nikt nawet nie miałby odwagi występować ze zwalczaniem tego systemu, nawet ci, których dewizą było, że głosy należy ważyć a nie liczyć, albowiem nowoczesna ewolucja polityczna zmierza wszędzie w kierunku oparcia prawa wyborczego na równem głosowaniu. Mimochodem tylko zaznaczyć musimy, że antytezą równego prawa był w niektórych krajach przed wojną system reprezentacji interesów, według którego grupy społeczne, związane łącznością interesów, uzyskiwały w parlamentach reprezentację odpowiednią.

System powszechnego głosowania należy także do tych zdobyczy prawnych, z któremi wszyscy się już pogodzili względnie pogodzić musieli. Antytezą tego systemu był dawniej system cenzusowy, oparty na zasadzie, że prawo wyborcze przysługuje tylko obywatelowi o pewnych kwalifikacjach, zwykle majątkowych; system powszechny udziela natomiast to prawo wszystkim pełnoletnim obywatelom bez różnicy płci.

Korekturą czyli dalszą ewolucją systemu powszechnego głosowania jest system proporcjonalny, służący do zapobieżenia dysproporcji pomiędzy siłą danych obozów politycznych w państwie a ich reprezentacją w parlamencie; wprowadza on wielkie okręgi, wybierające kilku lub kilkunastu posłów przy zastosowaniu list wyborczych — głosuje się zatem nie na poszczególnych kandydatów, lecz na listy, czyli wyrażając się popularnie na „numera". Tutaj opinja społeczeństwa naszego podzieliła się na dwa obozy, z których jeden pragnie zwalczać a drugi utrzymać system proporcjonalności. W naszych specyficznie polskich warunkach za proporcjonalnością przemawiałby przedewszystkiem wzgląd na ludność narodowo mieszaną w województwach wschodnich, lecz również wzgląd na konieczność szerszego rozwoju życia politycznego, by nie tylko to stronnictwo, które otrzymało największą ilość głosów, miało swoją reprezentację, ale także i to, które po niem bezpośrednio największą ilość głosów skupiło na swoich kandydatów. Ważnym również względem, który przemawia za utrzymaniem proporcjonalności, jest nieracjonalność i nieproduktywność ewent. skoku w drugą a tak biegunowo przeciwną stronę systemu wyborów imiennych. Ci, którzy pragnęliby nawrócić do wyborów imiennych zapomnieli widocznie, że imienne wybory dały wyniki n. p. w Galicji przed wojną nieświetne i wcale na dzisiejsze czasy i stosunki nie zachęcające. Niekorzystne pod pewnemi względami doświadczenia z systemem proporcjonalności świadczą, że błąd nie leży w systemie proporcjonalności, lecz w nieodpowiedniem układaniu list i w braku odpowiednich kandydatów. Nie można nie dostrzec, że przy stosowaniu wyborów imiennych zawisłość posła od wyborców będzie większa, i nie ulega wątpliwości, że wogóle wybory imienne utrudniają wyrobienie programowe (polityczne) społeczeństw.

W trakcie debat i polemiki nad zmianą ordynacji wyborczej poseł Witos oświadczył się za wyborami imiennemi, (z wyjątkiem województw etnograficznie mieszanych, dla których proponuje okręgi wielomandatowe) żądając, by tylko ta osoba mogła wystąpić z kandydaturą, za którą oświadczy się stronnictwo mające 15 posłów w obecnym sejmie (!), względnie, by kandydat nieposiadający tych warunków złożył kaucję 2000 zł. i przedstawił 1000 podpisów wyborców. Propozycję tę motywuje p. Witos tem, by rzekomo uniemożliwić śmieszne kandydatury; w rzeczywistości znów chodzi mu o utrzymanie dotychczasowej przewagi stronnictw, będących w opozycji do obecnego rządu.

Nie dziwimy się, że stronnictwa nie chcą dopuścić do skurczenia swego stanu posiadania, ale powinny jednak pamiętać, że są w państwie żywioły, które również pragną przyjść do głosu, i to żywioły poważne, a to jest możliwe tylko z uszczerbkiem stronnictw dotychczasowych. Tu nawiasem należy wspomnąć, że inne stronnictwa ograniczają się w swych projektach głównie do tak modnej dziś „redukcji" ilości posłów i senatorów, co nie jest rzeczą istotną.

Sejm nasz widząc swą bezsiłę rezygnuje powoli z planów uchwalenia wielkiego programu czy systemu, a skłaniać się zaczyna do uchwalenia jedynie „zasad" najgłówniejszych nowej, ulepszonej ordynacji wyborczej. Zdaje się jednak, że obecny sejm nawet i tych „pryncypjalnych" zasad uchwalić nie zdoła. Tak zatem żaden z wyłonionych projektów nie zbliża się do tego stanu, by można rozpocząć nad nim poważną dyskusję; podobne zdanie o tych projektach wypowiedział i rząd na komisji konstytucyjnej. I dlatego też i w tem zagadnieniu oczy społeczeństwa zwracają się ponad głową sejmu do rządu o rozwiązanie silną ręką tego piekącego problemu.

Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Co to jest biurokratyzm?

Jest to w każdym razie pojęcie dość obszerne, a różni ludzie dopatrują się w niem dość różnorodnej treści.

Byłem raz świadkiem, jak w jednem z biur osoba starsza, inteligentna, ze sfer urzędniczych — zwróciła się do pracującego w tem biurze urzędnika z zapytaniem, w jaki sposób postąpić, aby uzyskać należące się jej zaopatrzenie emerytalne po mężu co dopiero zmarłym, — a gdy ten urzędnik w sposób nader uprzejmy i wyczerpujący objaśnił ją, gdzie należy wnieść podanie i co do tego podania dołączyć, — odezwała się z odcieniem oburzenia i zdumienia:

‚Ależ to zupełnie, jak za austrjackich czasów! Myślałam, że u nas w wolnej Polsce nie ma już tego przeklętego biurokratyzmu!"

Nadzwyczaj charakterystyczne było to powiedzenie dla osądzenia, jak ludzie nieraz błędnie pojmują to słowo „biurokratyzm" i jak tego terminu nadużywają. Wynika to z przeświadczenia ich, że wszelka czynność połączona z dopełnieniem w urzędzie jakiejś formalności, od której zawisło załatwienie sprawy, jest wynikiem biurokratyzmu panującego w urzędach.

Jest to zapatrywanie błędne, gdyż w takim razie uważaćby należało za biurokratyzm wymaganie od obywatela podnoszącego w urzędzie swe roszczenie, aby to roszczenie należycie uzasadnił.

Biurokratyzmem byłoby żądanie, aby ten ktoś życzenie swe, z jakiem się do władzy zwraca, — jasno i wyraźnie określił, — by wreszcie z tem życzeniem czy żądaniem zwrócił się do właściwej a nie pierwszej lepszej władzy czy urzędu.

Gdy przychodzimy do sklepu w zamiarze zakupienia potrzebnego towaru, to z góry patrzymy na szyld, wiedząc, że wkładki ortopedycznej do butów nie wydadzą nam w handlu towarów kolonjalnych, a fiołków w cukierni. To samo należy stosować w odniesieniu do urzędów — a jednak ileż to razy słyszy się narzekania na odsyłanie od Annasza do Kajfasza, — któremu najczęściej nie winien urząd odsyłający stronę, lecz strona, bo była źle poinformowana.

Należy sobie to uświadomić, że urzędnik, chcący załatwić daną sprawę, musi przedewszystkiem wiedzieć dokładnie, **czego od niego żądamy,** — i dlatego musimy nasze żądanie jasno i wyraźnie określić. Nie należy też o tem zapominać, że urzędnik w wykonywaniu swych atrybucyj urzędowych nie jest nieograniczonym panem, od którego humoru i dobrej woli zależy przychylenie się lub nie do naszego żądania — jest on bowiem skrępowany ustawą, która mu powiada: To wolno — tego nie wolno!

Urzędnik zatem przestrzegający ściśle ustaw nie jest biurokratą — jest tylko wyrazicielem woli całego społeczeństwa, które przez usta swych konstytucyjnych przedstawicieli w ciałach ustawodawczych było twórcą zastosowanej w danym wypadku ustawy.

Czemże zatem jest biurokratyzm?

Jest to system urzędowania, polegający na stosowaniu całego szeregu beztreściwych form i wymogów, od których dopełnienia uzależnia się załatwienie sprawy, a które wytworzyły się skutkiem wadliwej praktyki z pominięciem głównego i zasadniczego celu, jakiemu urząd ma służyć, a jakim jest dobro społeczeństwa. Biurokratyzmem będzie więc szablonowe i przewlekłe załatwianie spraw, na których rychłem załatwieniu komuś zależy, — będzie nim przepisywanie takich formalności i wymogów, jakich ustawa nie przewiduje, — będzie **nieumiejętne i niecelowe postępowanie, które krzywdzi obywateli i naraża tak ich jak i urząd na niepotrzebną stratę czasu.**

Tego rodzaju biurokratyzm należy bezwzględnie zwalczać, bo jest on ciężką i bardzo niebezpieczną chorobą aparatu państwowego.

Z drugiej strony jednak nie zaszkodzi uważać, aby terminem „biurokratyzmu" zbyt dowolnie i nieopatrznie nie szafować, wyrządza się bowiem w ten sposób nieraz niezasłużoną krzywdę dobrym i sumiennym urzędnikom, którzy spełniając swój względem Państwa obowiązek, mają na oku tak interes obywateli — jak i wolę ustawodawcy.

Te dwa czynniki muszą zawsze iść w parze, pojęcie bowiem wolności ma to do siebie, — że wolność, aby się nie stała samowolą, musi być ograniczona.

Wolność jednostki musi kończyć się tam, gdzie zaczyna się wolność całego społeczeństwa.

Urzędnik.

O naszej demokratyczności.

Gdyby nam ktoś postawił pytanie, czy jesteśmy arystokratami czy demokratami, odpowiedzielibyśmy — z nielicznymi wyjątkami — bez wahania, że demokratami bez zastrzeżeń. I wskazalibyśmy przedewszystkiem na nasze urządzenia państwowe, urządzenia nawskróś demokratyczne. Jesteśmy przecież republiką, władzę prezydenta jak również władzę wykonawczą ograniczyliśmy w stopniu najwyższym, zaprowadziliśmy rządy parlamentarne, a sejm zbudowaliśmy na 5-przymiotnikowem prawie wyborczem itd. Brarkuje nam jeszcze tylko referendum bezpośredniego odwoływania się do woli obywateli by demokracja zapanowała u nas w zupełności.

A jednak — mimo wszystko — należy wątpić w naszą demokratyczność! Przedewszystkiem demokracja **polityczna,** o której wspomnieliśmy, bynajmniej nie pokrywa się z tem co należy rozumieć pod wyrażeniem „demokratyczność", stanowi zaledwie cząstkę tego pojęcia. Demokracja **polityczna** polega na równości praw obywatelskich, na równości w obliczu prawa, zarówno wtedy, kiedy ono chroni czy karze. Teoretycznej i faktycznej równości wszystkich co do praw politycznych zaprzeczyć nie możemy, ale co do faktycznej równości wobec prawa — „kiedy ono chroni lub każe" — musimy wyrazić poważne zastrzeżenia; życie codzienne stwierdza nazbyt często, że jeszcze bardzo daleko jesteśmy od tej równości.

Możemy mówić jednak i o demokracji **ekonomicznej,** której u nas jeszcze niema. Do jej urzeczywistnienia dążymy; a pojmujemy ją w ten sposób, by możliwie największa liczba obywateli posiadała **średni** majątek bez względu na to czy on będzie w postaci gospodarstwa rolnego, czy warsztatu rzemieślniczego względnie przedsiębiorstwa przemysłowego lub handlowego, czy też wreszcie kapitału — pieniądza. Chodzi nam o to, by majątki nie koncentrowały się w rękach garstki ludzi, by nie było obok nielicznych bogaczy wielkiej masy nieposiadających, biednych. Sło-

wem chodzi nam o **decentralizację majątków,** o rozbicie wielkich majątków na mniejsze, chodzi nam o zdrowy rozdział bogactwa w społeczeństwie, bo do jego powstania przyczyniają się wszyscy ludzie „pracy“, o wytworzenie licznego i silnego **stanu średniego,** pojmowanego jednak nie tak ciasno, jak się to zazwyczaj dzieje.

Wychodzimy z tego słusznego zapatrywania, że własność prywatną chronimy najskuteczniej przez to, że stwarzamy możliwie największą ilość właścicieli, którzy „swojej własności“ będą bronić ze wszystkich sił. Czyż mogą spodziewać się utrzymania swych majątków nieliczni właściciele przy ogromnej liczbie nieposiadających? Idea socjalizacji czy upaństwowienia majątków znajdzie wśród tych ostatnich zawsze odpowiednie podłoże, a opór ze strony drugiej okaże się zawsze prędzej czy później za słabym. Do tej decentralizacji majątków zmierzamy podwójną drogą: żądamy takiego ustawodawstwa, któreby prowadziło do rozdrobnienia istniejących wielkich majątków, a nie dopuszczało do powstawania nowych, oraz do stworzenia takich ogólnych warunków, by możliwie największa liczba obywateli mogła przez swoją wytężoną, twórczą pracę dojść do średniej zamożności.

Poprawa bytu materjalnego najszerszych warstw społecznych nie jest przytem dla nas ostatecznym celem, lecz tylko **środkiem** do stworzenia trzeciego rodzaju demokracji, t. j. **demokracji społecznej** Powstaje ona najtrudniej, choćby już tylko z tego prostego powodu, że nie można jej żadnemi ustawami zaprowadzić jak np. demokrację polityczną, a nawet do pewnego stopnia ekonomiczną. Tej demokratyczności społecznej u nas jest najmniej; jesteśmy raczej społeczeństwem **arystokratycznem,** niż demokratycznem. Życie codzienne setkami przykładów stwierdza prawdziwość tego twierdzenia! A ta arystokratyczność ujawnia się nietylko w stosunku t. zw. sfer wyższych do niższych, ale nawet w obrębie jednej i tej samej grupy społecznej. I jest rzeczą nader znamienną, że najczęściej z objawami tej arystokratyczności spotykamy się tam, gdzie jej najmniej spodziewaćby się należało, tj. wśród t. zw. sfer niższych. Wystarczy wspomnieć, jak odnosi się bogaty nasz chłop do biednego; wszak i na wsi mówią o swoistych mezaljansach, jeśli syn „gospodarski“ żeni się z dziewczyną z rodziny zaliczanej do niższej kategorji. Życie miejskie, choć z natury swej jest więcej demokratyczne, niż wiejskie, również nastręcza codziennie wiele przykładów fałszywej „arystokratyczności“ we wzajemnych stosunkach między ludźmi. Nie do rzadkości przecież należą tacy, którzy unikają uściśnięcia ręki robotnikowi czy innemu pracownikowi przy spotkaniu się, jakby to był czyn nie licujący z ich „wyższem“ stanowiskiem społecznem. Przykładów bardziej drastycznych możnaby przytaczać wprost w nieskończoność. Dla nas jest faktem niezbitym, że **daleko** nam jeszcze do demokracji społecznej. A jest ona również naszym celem i nad jej wytworzeniem musimy pracować usilnie. Przeobrażenie się społeczeństwa w tym kierunku ułatwia nietyle demokracja polityczna, ile ekonomiczna. Średnia zamożność jak największej lizby obywateli niewątpliwie ułatwi ciągłe wznoszenie się ich w górę przez nabywanie wiedzy i przyswajanie sobie odpowiednich form towarzyskich, których brakiem tak bardzo grzeszą dzisiaj nawet jednostki zaliczane do t. zw. „inteligencji“, a bez których poziom współżycia musi znacznie się obniżyć. Jak brak kultury politycznej odstręcza wiele bardzo cennych jednostek od czynnego udziału w życiu politycznem — na czem cierpi całość — tak samo brak kultury ogólnej i towarzyskiej utrudnia współżycie i niwelację społeczną.

Niech ci, co społecznie stoją wyżej, pozbędą się swej fałszywej „arystokratyczności“, niech ci znów, którzy tworzą szarą masę społeczną starają się o ciągłe wznoszenie się w górę, o pewną ogładę towarzyską — a tempo demokratyzacji społecznej będzie szybsze i żywsze.

Przeszkód do pokonania zapewne dużo; ale uchybieniami z tej czy z drugiej strony zrażać się nie możemy, lecz konsekwentnie i wytrwale będziemy zmierzali do demokratyzacji społecznej w tem przekonaniu, że dopiero równoczesne połączenie wspomnianych trzech składników da w rezultacie **pełną demokratyzację!**

Mimochodem.

Siłą rzeczy obowiązkiem prasy **ludowej** jest przedewszystkiem wychowanie obywatelskie liczebnie największej warstwy społeczeństwa polskiego. Jak się to czyni, spróbuję przedstawić, aby się można przekonać — że gdzie jak gdzie, ale właśnie w tej dziedzinie pracy społecznej dzieje się nie najlepiej.

Ideologja ruchu ludowego w realizacji wpadła w odrodzonej Polsce w niewłaściwe ręce. Już to samo jest nieszczęściem; że ruch ludowy został rozbity na kilkanaście grup i grupek nie jest też korzyścią dla Polski, jak chyba i nie potrzeba mówić — dla samej warstwy chłopskiej. Same już nazwy zwolenników różnych grupek wprowadzają istny zawrót głowy, — posłuchajcie tylko: Piastowiec, Witosowiec, Wyzwoleniec — narodowy — katolicki — Stapińszczyk, Stojałowczyk, związkowiec — niezależny — brylowiec — putkowiec — zawodowy i w. i. — oto dzisiejszy ruch ludowy. Chyba żadna warstwa społeczna nie jest tak rozbijana przez różnych ambitnych przywódców ludowych w Polsce — jak chłopska. Chłop jednak za to winy nie ponosi, lecz ci, którzy go dzielą dla swych osobistych ambicyj i celów.

Ruch ludowy dlatego czeka na człowieka, który swą bezinteresowną pracą zjednoczy i pchnie go na naturalne tory rozwoju. Torem tym jest praca państwowotwórcza. Trzeba jednak i tutaj już dzisiaj kończyć z przerostem myślenia partyjnego.

Objawem tego partyjnego myślenia jest chociażby artykuł z ostatniego numeru „Piasta“ organu stronnictwa ludowego tej samej nazwy, a które to stronnictwo uważać się chce za reprezentanta obozu chłopskiego w Małopolsce zachodniej. Nie dla polemiki — lecz dla zobrązowania **źle** wypełnianego obowiązku obywatelskiego przytoczymy niektóre myśli. Pisze się tam mniejwięcej tak:

„Niestety rząd marszałka Piłsudskiego zamiast prowadzić dalej pracę rządu koalicyjnego (czytaj „Witosa“), nawiązał do fatalnej tradycji rządu Grabskiego, stając się drugiem wydaniem grabszczyzny“.

W czem — spyta się zorjentowany czytelnik — jest to nawiązanie? Chyba nie w tem, że obecny rząd nietylko koncesji różnego rodzaju partjom nie daje — ale owszem wbrew rozpolitykowanym partjom **na-**

Wszystkich Członków Partji Pracy wzywamy do wpłacania prenumeraty za „Naszą Pracę“ oraz do jednania nowych prenumeratorów.

prawia to wszystko, co one przez 8 lat źle urządziły w państwie. Czy przypadkiem nie osobista jakaś uraza jest źródłem tego wewnętrznego rozumowania?

A jeśli już impulsem do wyrażenia tego głębokiego spostrzeżenia o nawiązaniu jest wysokość kwoty w dochodzie preliminowanej przez obecny rząd w budżecie na rok 1927, to możemy ze spokojem oświadczać za senatorem Buzkiem, („Piast“) generalnym sprawozdawcą właśnie tego budżetu w senacie, że „preliminarz w dochodach jest bardzo ostrożny i niewygórowany“. Sapienti sat!

Ale miejmy cierpliwość i czytajmy dalej:

„Kto ma wątpliwości (o rosnącem z dnia na dzień zubożeniu i nędzy), niech zaglądnie do szkół zwłaszcza na wsi, jak dzieci są ubrane i odżywiane. Niech przypatrzy się wynędzniałym, ziemistym twarzom (na kongresie w Krakowie i inne twarze widzieliśmy! przyp. zecera), w kościele, na jarmarku, niech zobaczy zapasy w pustych stodołach, sąsiekach, kopcach, niech zobaczy targi kupców, zamieranie życia w przemyśle, handlu i wszędzie“.

Mój Boże! To wszystko zrobił w tak krótkim czasie rząd obecny! Lecz nie żartujmy. Już odrzuciwszy to, że radzi się dzisiaj na przednowku iść do wsi i szukać zapasów — musimy do tych wywodów dodać, że przecież wszystko to złe nie dzisiaj się stało, ale jest to tylko rezultat pracy 8-letnich rządów „narodowych“ Witosa, Głąbińskiego, Kucharskiego, Kiernika i w. i. ongiś popularnych ludzi. Dziwić się jednak należy, dlaczego ci — którzy już dawno te obrazki znali — dzisiaj je z takim artyzmem malują.

Prosto i krótko trzeba w chłopa wmówić, że jest gorzej, niż jest w samej rzeczywistości. Ale po co?

Humorystycznie jest ujęty rzut na obecną sytuację: „Przed majem było źle, ale szło (?) ku lepszemu (?) ku powolnej lecz trwałej poprawie, po maju zrobiło się lepiej, ale idziemy ku trwałemu pogorszeniu ku coraz cięższym czasom“.

Takie pisanie nazywa się pracą nad ludem lub dla ludu. Nie dziwimy się zresztą, gdyż „to stałe chodzenie obecnych przywódców Piasta ku gorszym czasom“ jest już ich nałogiem. W każdym razie ładna krytyka państwowotwórcza!

Najzabawniejszem jednak ze wszystkiego co się napisało, to jest wmawianie w chłopa, że „przewrót majowy wykopał przepaść między rządem a społeczeństwem“. Tego tylko widocznie pragnie p. poseł Brodacki, piszący ten artykuł. (Chciałem bez nazwisk, ale mi już trudno i muszę wymienić!)

Chłop jednak pomimo wszystkiego zachował zdrowy rozsądek i ocenia sytuację **objektywniej od przywódców** — a szkoda tylko pracy nad chłopem w kierunku budzenia w nim niewiary do własnego rządu i państwa — tembardziej, że ona ani Państwu ani jemu na korzyść nie wyjdzie. Chyba, że chodzi o interes przywódców — no to już całkiem co innego!

A jeśli na zakończenie podamy jeszcze z odezwy wydanej przez Zarząd Główny P. Str. Piasta z okazji uchwalenia nowego programu stronnictwa następujący ustęp: „Bracia Włościanie! W oczach ciężkich państwowych przesileń i różnorodnych trudności, w czasie, gdy niektóre stronnictwa mieniące się ludowemi, bądźto dławią się swoją, jedne bezmyślną, drugie zbrodniczą demagogją, bądź zdeprawowane giną w nieuleczalnej zgniliźnie — zastanówcie się głęboko nad tem, co robicie, z kim, i dokąd idziecie!“ to musimy się zapytać, **dokąd** Panowie przywódcy ludu idziecie, pisząc artykuły tego rodzaju demagogiczne, jak wyżej omawiany. W każdym razie **nie do zgodnej pracy!** A przecież chyba o to w pierwszym rzędzie iść nam wszystkim powinno.

Niestety! Inna rzecz, że rzeczowa krytyka, pojęta jako kontrola działalności rządowej — jest konieczna — potrzeba tylko, aby ta krytyka była istotnie rozumna i rzeczowa, a nietylko wyrazem negacji. O to też nam idzie. *W.*

Chiny na nowej drodze.

Wielkie narody europejskie przyzwyczaiły się od szeregu wieków mniemać, że ludy i kraje pozaeuropejskie istnieją wyłącznie dla ich wygody i korzyści. Eksploatacja tychże we wszystkich kierunkach — to cel stworzenia kolonij zamorskich. Praca cywilizatorska tych „pionierów kultury europejskiej“ miała na celu przeważnie ujarzmienie tych ludów i krajów i coraz większe z nich korzyści; interes miejscowej ludności, jej odrębna kultura i dążenia zazwyczaj nie były brane w rachubę.

A przecież z pośród tych ludów niejeden ma za sobą wielką i wiekową tradycję, wysoką — lecz swoistą kulturę, jest świadom swej odrębności narodowej, ma swoje własne aspiracje polityczne.

Odnosi się to szczególnie do narodu chińskiego, którego obecne przeżycia zwracają powszechną uwagę w całej Europie. Jak wiadomo, Chiny od dłuższego czasu przeżywają chwile wielkich **przeobrażeń wewnętrznych,** które nie mogą pozostać bez wpływu na ich ustosunkowanie się nazewnątrz. Od 15 lat, tj. od ogłoszenia republiki Chiny znajdują się w chaosie rewolucyjnym; tworzą się coraz nowe armje, wzajemnie się zwalczające, ale wśród tych walk krystalizuje się nowy program polityczny, którego celem: **modernizacja państwa chińskiego.**

Przedstawicielami tego kierunku są kantończycy, którzy — w razie zwycięstwa w obecnej wojnie domowej o władzę — przystąpią do jego urzeczywistnienia. Reprezentują oni kierunek nawskroś narodowy, dążą do usamodzielnienia swego narodu, by nie był — jak dotąd — wyzyskiwany przez innych, by był poprostu sobą, a nie narzędziem dla drugich. W dziedzine ustrojowej głoszą kantończycy zasady demokratyczne z pewnem zabarwieniem komunistycznem.

Temu, że Rosja udziela im czynnej pomocy, dziwić się nie można; pragnie, by idee komunistyczne zakorzeniły się w 400-miljonowym narodzie; pragnie w ten sposób rozszerzyć sferę swoich wpływów i wreszcie podważyć potęgę swego politycznego wroga: An-

glji. Indje są dla Rosji gorszym terenem działalności, bo i bardziej od jej posiadłości oddalone i o ludności bardziej przez Anglję ujarzmionej, a tem samem mniej pochopnej i zdolnej do walki ze swym ciemięzcą. Nie ulega jednak wątpliwości, że po zwycięstwie w Chinach przyjdzie kolej i na Indje, ale wtedy przeciwnicy panowania Anglji w Azji będą w lepszem, niż dzisiaj położeniu; będzie ich więcej i będą do ostatecznej walki przygotowani.

Chwieją się zatem podstawy wielkobrytyjskiego imperjum; wytwarzają się nowe ośrodki potęg politycznych; Europa **traci** zwolna, ale systematycznie dotychczasowe przodownicze, uprzywilejowane stanowisko na kuli ziemskiej. Zapewne chwila zrównania się ludów innych części świata z narodami europejskiemi jest jeszcze **bardzo** odległa, ale rozwój idzie w tym kierunku i trzeba żywić przekonanie, że mimo przeszkód i odchyleń urzeczywistni się, choć terminu jej realizacji nawet w przybliżeniu dziś przewidzieć nie możemy.

Z pośród państw europejskich najbardziej zaintęresowaną rozwojem tych wyzwoleńczych dążności jest Anglja, której potęga opiera się na licznych kolonjach i przeróżnych koncesjach handlowo-przemysłowych. Nic też dziwnego, że odnosi się ona wrogo do samych tych aspiracyj jak i do tych państw, które je podsycają i wspierają — a więc w konkretnym wypadku do Rosji. Anglja zwalcza dziś Rosję nie z powodu ustroju komunistycznego, bo ten nie przeszkadzał do utrzymywania z nią bliskich stosunków, lecz za jej **antyangielską politykę w Azji.** Wątpić należy, czy uda się Anglji zmobilizować Europę przeciw Rosji pod hasłem walki z komunizmem, ale znajomość dziejów i charakteru polityki angielskiej każe przypuszczać, że imperjum brytyjskie znajdzie w odpowiedniej chwili sposób **nowego** ustosunkowania się do zmienionego położenia **z korzyścią dla siebie.** Dość wspomnieć na ewolucję w tym kierunku odnośnie do Egiptu, Australji i Połudn. Afryki.

Konferencja wiceprem. Bartla z drobnymi rolnikami.

W Prezydjum Rady Ministrów odbyła się konferencja wicepremjera Dra Bartla z drobnymi rolnikami.

Po zagajeniu obrad przez Dra Bartla, referat na temat: Ogólne potrzeby drobnego rolnictwa, w szczególności w związku z reformą rolną, wygłosił p. Wilkoński. Omawiając współpracę organizacyj drobnych rolników z rządem, referent wysunął następujące wnioski:

1) Organizacje drobnych rolników, widząc konieczność sprzęgnięcia jak najszerszych mas ludności wiejskiej do twórczej pracy nad gospodarczą odbudową państwa, podkreślają **potrzebę najściślejszej programowej współpracy tej organizacji z rządem.**

2) Konieczne jest, aby rząd w poczynaniach swych, dążąc do podniesienia drobnego rolnictwa opierał się przedewszystkiem na instytucjach spółdzielczych i rolniczych drobnych rolników, oraz udzielał im wydatnego poparcia moralnego i materjalnego. Ponadto konieczne jest ustawowe powołanie organizacyj drobno-rolniczych w jaknajszerszym zakresie **do współdziałania z rządem** przy wykonywaniu naprawy ustroju rolnego. W kwestji organizacji zbytu produktów zwierzęcych niezbędne jest skoordynowanie przez rząd usiłowań poszczególnych instytucyj ogólno-rolniczych i spółdzielczych, dążących do zorganizowania zbytu produktów zwierzęcych. W tym celu powinien być powołany przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych specjalny komitet do opracowania całokształtu tego zagadnienia. Kredyty rządowe dla drobnych rolników winny być rozprowadzane za pośrednictwem organizacyj spółdzielczych przy ścisłym współudziale organizacyj rolniczych, co przyczyni się niewątpliwie do celowego ich zużytkowania. W sprawie unifikacji organizacyj rolniczych referent wskazuje na konieczność definitywnego i możliwie szybkiego zakończenia sprawy, utworzenia jednego polskiego towarzystwa rolniczego, jednoczącego wszystkich rolników na terenie Rzeczypospolitej, na zasadach równych praw i obowiązków. W żadnym razie **organizacje gospodarcze nie mogą podlegać supremacji partyj politycznych, a tembardziej nie mogą być terenem wpływów i walk partyjnych poszczególnych stronnictw politycznych.** Wszelkie próby przenoszenia tych walk na teren organizacyj gospodarczych napotkają na zdecydowany ich opór.

Po referatach: prof. Ludkiewicza, pos. Kowalczuka i p. Jury, rozwinęła się ożywiona dyskusja. Przebieg dyskusji uwidocznił, iż istnieje **możliwość uzyskania zgodności między stanowiskiem większej własności ziemskiej i drobnej.**

Następnie konferencja przeszła do omawiania sprawy spółdzielczości rolniczej.

Przyszłość eksportu węgla w Polsce.

Wydawnictwo Komitetu ekonomicznego ministrów.

Około dwa lata temu, a więc na pół roku wcześniej wiadomem było, że wygasająca w czerwcu 1925 r. konwencja węglowa z Niemcami nie będzie prolongowaną. Z właściwą sobie bezradnością ówczesny rząd nic nie mógł wymyśleć, aby nadprodukcję węgla ulokować na jakimś korzystnym rynku, nawet nie zdobył się na jakiś teoretyczny plan w tym kierunku. Tragiczne skutki tej zbrodniczej niedbałości wkrótce zobaczyliśmy. Straszne bezrobocie, skrajna nędza ludności polskiej na Śląsku i omal, że nie strata Śląska pod względem narodowym przy ostatnich wyborach, to były klęski, które dotknęły bezpośrednio Śląsk. Straty zaś dla całego państwa wynikły nieobliczalne. Słuszne więc były obawy społeczeństwa, gdy mijała korzystna konjunktura wywozowa w związku z końcem strajku w Anglji. Na szczęście obawy okazały się płonnemi. Jak we wszystkich sprawach pierwszorzędnej wagi, tak i w tej sprawie okazało się, że rząd stoi na wysokości zadania i posiada gotowy plan eksportu węgla, który z pewnością wprowadzi w życie. Według ścisłych obliczeń 7 państw i grup państwowych w przybliżeniu przyjmie rocznie 12 miljonów i 100 tys. tonn węgla polskiego, o ileby zaś został zawarty traktat handlowy z Niemcami, to wówczas eksport polski powiększy się jeszcze o cyfrę 4 mil. tonn rocznie. Zerwanie pertraktacyj handlowych przez Niemcy wprawdzie dało się odczuć na „froncie wewnętrznym“. Niemcy w Polsce rozpoczęli sabotaż. Już w Zagłębiu krakowskiem została zamkniętą przez zarząd niemiecki fabryka bry-

kietów, która otrzymała zamówienia z ościennych państw, zabezpieczające pracę fabryki na bardzo długi okres. Społeczeństwo wierzy jednak, że rząd nie dopuści, aby szpiegostwo ekonomiczne i wpływy ościenne były tak silne, aby przez wywieranie presji zmusić rząd do ustępstw traktatowych. Sprawą produkcji i wywozu węgla powinien kierować rząd i to niepodzielnie, dopóki Niemcy nie zgodzą się na wprowadzenie normalnych stosunków gospodarczych z Polską.

Jak ścisłe są cyfry preliminowanego wywozu, świadczą statystyczne dane zebrane już po wydaniu omawianej broszury i dotyczące wywozu za styczeń 1927. W tym miesiącu wywieziono 1 miljon 165 tys. tonn zamiast przewidywanych miljona, a w spisie państw importujących węgiel polski odbiorcami węgla były państwa europejskie z wyjątkiem Hiszpanji, Holandji, Belgji, Grecji i Turcji. Na pierwszem miejscu idzie Austrja 337.000 tonn, Szwecja, dotychczas stały kljent Anglji, 215.000 tonn, Włochy 186.000 tonn. (Cyfry za styczeń: „Baltische Presse" Nr. 39).

Pożyczka zagraniczna dla Polski.

Jak się dowiadujemy z najbardziej wiarygodnego źródła, w przeciągu miesiąca spodziewane jest otrzymanie pożyczki zagranicznej dla Polski i ostateczne jej sfinalizowanie.

Równocześnie należy podkreślić, iż pożyczka owa, jak głoszą wrogowie Polski zagranicą oraz wewnętrzni wrogowie rządu obecnego w kraju — nie będzie użyta ani na zbrojenie się, ani wogóle na sprawy związane z technicznem zaopatrzeniem armji. Pożyczka w całości użyta ma być na rozbudowę w kraju, a więc przedewszystkiem na budowę domów, przez co zniknie głód mieszkaniowy — z drugiej zaś strony, rzesza bezrobotnych, wynosząca obecnie ćwierć miljona głów, znajdzie w całości pracę i utrzymanie.

W wyniku rozbudowy miast i w ten sposób pojętego zużytkowania pożyczki zagranicznej — istnieją wszelkie dane, iż w roku bieżącym bezrobocie w Polsce zniknie zupełnie.

Myśli polityczne.

Jest zwyczajnym błędem, w który wpadają nietylko ludzie światli, lecz także bardzo obznajomieni ze sprawami publicznemi, — sądzenie, iż w rzeczach państwa prawodawstwo jest wszystkiem a administracja rzeczą mało ważną.

Macaulay.

Polityka w działaniu nie może się ustrzec od zmiany swoich systemów, planów i sposobów działania, stosownie do zachodzących okoliczności, które ze swej strony są również bardzo zmienne.

Talleyrand.

Mnogość praw dostarcza często usprawiedliwienia występkom. Państwo jest o wiele lepiej rządzone wówczas, gdy ma ustaw bardzo niewiele, lecz zato bardzo ściśle przestrzeganych.

Descartes.

Kronika.

Wicepremjer prof. Dr Bartel w Krakowie. W ubiegły piątek dnia 4 bm. bawił w Krakowie w charakterze ściśle prywatnym wicepremjer prof. Dr Bartel, który tegoż dnia powrócił z powrotem do Warszawy.

Min. Zaleski w Krakowie. Min. spraw zagranicznych A. Zaleski w przejeździe na sesję Rady Ligi Narodów w Genewie zatrzymał się przez jeden dzień w naszem mieście, poczem wyjechał do Genewy przez Wiedeń.

Herbatka polityczna w Partji Pracy. W sobotę d. 5 bm. odbyła się w lokalu Partji Pracy w Krakowie zapowiedziana herbatka polityczna przy nader licznym udziale członków i sympatyków Partji Pracy nietylko z Krakowa i okolicy, ale i z prowincji. Przybyli liczni delegaci kół z Jasła, Chrzanowa, Jaworzna i w. innych miejscowości. Herbatkę zagaił przemówieniem prezes wojew. Zarządu Partji Pracy Dr Dyboski, który wspomniawszy o pobycie ubiegłego dnia w Krakowie wicepremjera Dra Bartla, który w tymże dniu święcił swe imieniny, wskazał na niego, jako na tego człowieka, który dziś w Polsce stał się uosobieniem wytrwałej pracy, przeszedłszy sam wszystkie szczeble w pracy naukowej i urzędniczej, a który dziś świeci dalej przykładem niezmordowanej pracy dla państwa i społeczeństwa. Przemawiali dalej: prof. Matuszek, który mówił o demokratyźmie i wskazywał znów na wicepremjera Bartla, jako na doskonały typ demokraty w najlepszem i najidealniejszem tego słowa znaczeniu — oraz p. Ostrowski, który imieniem młodzieży akademickiej przedstawił uczucia jej dla Dra Bartla, jako dla profesora, umiejącego zachęcić młodzież do pracy i stać się dla niej przykładem, jak należy pracować dla Polski. Herbatka w bardzo podniosłym, a równocześnie serdecznym i miłym nastroju przeciągnęła się do późnej godziny, pozostawiając w pamięci jej uczestników niezatarte wspomnienie.

Odczyt prof. K. Piękosia p. t. „Państwo w pojęciu bolszewików", który odbył się dnia 8 bm. w lokalu Partji Pracy zgromadził bardzo liczne grono słuchaczy. Prof. Piękoś w niezwykle rzeczowym i objektywnie ujętym odczycie scharakteryzował bolszewickie pojęcie państwa na podstawie dzieła wodza bolszewizmu Lenina „Państwo i rewolucja". Przedstawił wreszcie metody, „zalecone" przez Lenina dla zniszczenia państwa, będącego, zdaniem tegoż, „organem ucisku klas", oraz wskazał na bankructwo idei Lenina w praktyce. Długa i ożywiona dyskusja, jaka wywiązała się po odczycie, a w której między innymi zabierali głos pp. prof. Górka, Stolarski, Michalski i w. i. była dowodem aktualności tematu poruszonego przez prelegenta. Długotrwałemi oklaskami nagrodzono też prof. Piękosia za nadzwyczaj rzeczowe i jasne ujęcie tematu.

„Od czego zależy mocarstwowe stanowisko Polski?" Pod powyższym tytułem wygłosi prof. S. Górka odczyt we wtorek dnia 15 bm. w lokalu Partji Pracy, Rynek gł. 39, III p. Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

Zwłoki Słowackiego spoczną wreszcie na Wawelu. Na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów na wniosek wiceprem. Bartla uchwalono zająć się sprowadzeniem zwłok Juljusza Słowackiego do Polski i złożeniem ich na Wawelu.

Jaworzno. W niedzielę dnia 13 bm. odbędzie się w Jaworznie zgromadzenie polityczne zwołane przez Partję Pracy, na którem przemawiać będzie delegat wojew. Zarządu. Bliższe szczegóły w afiszach.

Ostrzeżenie. Jak nam donoszą z Chrzanowa, pos. Korfanty w zagłębiu krakowskiem pod firmą „Polska Praca" organizuje nieświadomych robotników, aby w ten sposób powiększyć mocno nadwerężone szeregi Chadecji. Ostrzegamy wszystkich, iż Partja Pracy niema nic wspólnego z całą powyższą imprezą pos. Korfantego.

Baczność!

— Czy zaprenumerowałeś już „Naszą Pracę?"

— Jeżeli nie, to zrób to natychmiast, każdy zaś numer przeczytany, daj swoim znajomym!

Z działalności organizacyjnej wojewódzkiego Zarządu „Partji Pracy" w Krakowie za luty 1927.

W ciągu miesiąca lutego br. szeregi członków Partji Pracy na terenie wojew. krakowskiego powiększyły się bardzo znacznie. Również w szybkiem tempie posuwa się praca organizacyjna na terenie zagłębia dąbrowskiego, gdzie Partja Pracy z każdym dniem zyskuje sobie coraz liczniejsze zastępy członków.

W szczegółach praca organizacyjna przedstawia się następująco:

W Krakowie dnia 13 lutego br. zawiązało się V koło dzielnicowe.

W Jaworznie d. 10 lutego br. zawiązało się koło miejscowe.

W Trzebionce dnia 26 lutego br. zawiązało się koło miejscowe.

W Oświęcimiu zawiązał się komitet organizacyjny, złożony z 10 członków.

W Tarnowie komitet organizacyjny złożony z kilkunastu osób przystępuje do zakładania koła.

W Mielcu komitet organizacyjny zorganizował koło, które w przyszłym tygodniu zostanie formalnie zawiązane.

W Radomyślu Wielkim praca komitetu organizacyjnego wre w całej pełni.

W Tarnobrzegu zgłasza się do Partji Pracy coraz większa ilość członków. Komitet organizacyjny ma zamiar w najbliższym czasie przystąpić do zawiązania koła.

W Machowie działa energiczny komitet organizacyjny złożony z 8 członków.

W Dzikowie, Zbydniowie i Nisku komitety organizacyjne rozwijają bardzo żywą i energiczną działalność.

W Stróżach zawiązał się komitet organizacyjny.

W Grybowie daje się zauważyć silny ruch wśród inteligencji, która masowo przystępuje do Partji Pracy. Komitet organizacyjny działa sprawnie i energicznie.

W Szczucinie zawiązano również komitet organizacyjny.

Dział gospodarczy.

Wzrost ozimin. Na podstawie sprawozdań korespondentów rolnych, otrzymanych przez Główny Urząd Statystyczny, powierzchnia ozimin zasianych jesienią 1926 r. dla całej Polski wynosi: pszenica 1.068 tys. ha, żyto 5.014 tys. ha, jęczmień 25.6 ha.

W porównaniu z rokiem 1925. cała powierzchnia zasiana oziminami **wykazuje zwiększenie o 10.0 proc.,** przyczem powierzchnia zasiana pszenicą wzrosła o 2.5 proc., żytem o 0.7 proc., jęczmieniem o 0.4 proc.

Znaczniejsze zwiększenie ogólnej powierzchni ozimin wykazują województwa: stanisławowskie, tarnopolskie, poleskie, nowogrodzkie, wileńskie i **krakowskie.**

Wydawca: Zarząd Wojewódzki Partji Pracy w Krakowie. Redaktor odp.: Aleksander Kamiński.
Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie, pod zarządem L. Wójcika.